

Wychodzi raz
w tygodniu
na niedzielę.
Biuro
Redakcji i Ad-
ministracji:
Kraków
ul. Szewska 11.

PRZYJACIEL LUDU

Adres
na listy, prze-
kazy,
reklamacje
itp.:
Jan Stapiński
w Krakowie.

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

Właściciel, wydawca i redaktor: JAN STAPIŃSKI.

**Kosztuje
na cały rok:**

w Galicji i całych Austro-Węgrzech 4 korony.
do Królestwa Polskiego i Rosji 2 ruble.
do cesarstwa niemieckiego 4 marki.
do Ameryki, Rumunji, Danji, Anglii, Afryki, Australji 5 koron.
Numer pojedynczy 8 halerczy.

! Należytość płać się
z góry, rocznie lub
:: półrocznie. ::

Pobieranie „Przyjaciela Ludu“ można rozpocząć każdego czasu i od tego dnia oblicza się należytość.

Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiadź. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Cena ogłoszeń 50 halerczy za wiersz pitowaty.

Zgromadzenia ludowców.

W Krasnem pow. Rzeszów, dnia 3. listo-
pada br. odbędzie się zgromadzenie, omawiane
będą sprawy parlamentarne i projektowana usta-
wa wyborcza sejmowa. Z polecenia Stronnictwa
będzie przemawiał Jachowicz, poseł z okręgu
Łańcut-Przeworsk-Leżajsk. Uprasza się o jak naj-
liczniejsze wzięcie udziału w tem zgromadzeniu,
gdyż będą bardzo ważne sprawy omawiane.

W Brzeźówce pow. Jasło dnia 10. listo-
pada odbędzie się publiczne zgromadzenie o go-
dzinie 2 po południu w Kółku rolniczem. Zapra-
szamy do jak najliczniejszego wzięcia udziału.

Jakób Madej, Jan Harnek.

Petycje.

Za zamknięciem szynków w niedziele
i święta oświadczyły się gminy:

Myślenicki: Brzączowice (2 petycje), Dro-
ginia, Czytelnia w Myślenicach, Dolna Wieś, Ja-
chówka, miasto Myślenice, Bysina.

Brzeski: Biesiadki, Perła, Sufczyn, Zerków,
Wielka Wieś, Grabno, Iwkowa.

Jasielski: Hankówka, Wolica.

Dąbrowski: Radwan, Dąbrowica, Szar-
wark.

Nowosądecki: Długoląka.

Wielicki: Grabie, Wierzbanowa, Śledziejo-
wice, Tomaszowice, Suchoraba.

Krakowski: Bibice, Modlniczka, Garlica
murowana, Wadów.

Gorlicki: Raclawice, Binarowa, Olszyny,
Staszakówka.

Łańcucki: Rogóźno, Handzlówka, Przy-
chojec.

Ropczycki: Nagoszyn, Ostrów, Latoszyn,
Pustków, Wolica.

Krośnieński: Żeglce, Kopytowa, Krościen-
ko niżne, Głowienka, Bratkówka, Zręcin, Bajdy,
Cergowa.

Brzozowski: Zmiennica, Jabłonica polska.

Strzyżowski: Zawadka, Gwoźnica górna.

Bocheński: Zborczyce, Buczków.

Podgórski: Rzozów.

Sanocki: Bażanówka.

Tarnowski: Dąbrówka.

Pilzneński: Bukowa.

Mielecki: Chrzastowa.

Niski: Nisko.

Wadowicki: Brody.

Żywiecki: Krzyżowa.

Tarnobrzesci: Wrzawy.

Grybowski: Ostrusza.

Rzeszowski: Lutorysz.

Kolbuszowski: Omolas, Poręby kupień-
skie.

Gmina Szarwark pow. Dąbrowa o zniesienie
kolezykowania świni i zniesienie rewizorów.

Bezprawia i krzywdy.

Pstrągowa, p. Czudec. Bezwzględność sekwe-
stratorów i sądów galicyjskich w stosunku do
ludu — iludowców w szczególności — zaznaczyła się
nowym niesłychanym faktem. Na matkę Józefa
Fafary nałożono tu niesłusznie podatek, przypa-
dający na inny, obcy grunt. W rezultacie przybył
sekwestrator, aby wywlec ostatnie ciele z obory.
Uczynił to własnoręcznie, ciągnąc cielaka od żłobu.
Nie pomogły lamentowania biednej kobieciny.
Musiała pożyczyć 5 koron, aby wykupić od se-
kwestratora łatwą zdobycz. W tym czasie nad-
szedł syn Józef Fafara i jał prosić o zwrot pie-
niędzy matce, ponieważ podatek na inny grunt
przypada. Sekwester pieniądze zabrał, pokwito-
wawszy dopiero na usilne żądanie Fafary w książ-

ce podatkowej. Na odchodnym rzekł mu Fafara: »Idź pan z Bogiem«. W tem pożegnaniu dopatrzył się pan sekretarz niesłychanej obrazę i gwałtu nad jego urzędową osobą i zagroził sądem.

Groźby dotrzymał, a sąd za »gwałt publiczny« skazał Józefa Fafarę na 6 tygodni, matkę zaś jego 78-letnią starszuskę na 4 tygodnie ciężkiego więzienia. — Srogość tego wyroku przechodzi wszelkie granice i nie ma nic wspólnego ze sprawiedliwością. Okrucieństwo to byłoby niepojętem, gdyby nie miało na celu, podobnie jak inne prześladowania, zgnębienia ludowców. Wiadomo bowiem, że tenże Józef Fafara wraz kilku innymi ludowcami został srodze pobity przez zbirów wyborczych w Czudcu. Łotrów zachęcano do bicia ludowców wołaniem: »bij, zabij, nie wam za to nie będzie! Za ten rozbrój publiczny dostali po 5 do 7 dni aresztu. Za jawne, publiczne nastawianie na życie ludzkie, za krzywdę wyrządzoną człowiekowi na zdrowiu może na całe życie — 5 dni aresztu, a za rzekomą »obrazę« pana sekwestratora 6 i 4 tygodnie ciężkiego więzienia. Nie oszczędzono sędziwej starszuszki nigdy za nic dotąd nie karanej. Oto jest bijący w oczy obraz sprawiedliwości. Ludowca można zabić i posiedzieć za to kilka dni w kozie, ludowcowi nie wolno słowa pisać w obronie swej krwawicy, bo za to ciężkie więzienie.

Radość jednak miejscowych panów, a jak się dowiadujemy i księdza z tego wyroku jest przedwczesna. W sprawie tej dolożymy wszelkich starań w obronie nowych ofiar klikki rządzącej.

Kończyska. (p. Brzesko). Nieraz skarżymy się w naszych gazetach ludowych na lekceważenie naszego kraju ze strony rządu i ciał administracyjnych. Czasem z powodu barbarzyńskiego niedbalstwa z jednej strony, a przez lekkomyślność z drugiej, jakby umyślnie wydaje się ludność na łup kapitalistów i różnych zorganizowanych spółek żydowskich. Jesteśmy czasem bezradni i zdani na łaskę i niełaskę takiej żydowskiej szajki. Gdy sobie uprzytomnimy, że dzieje się to kosztem naszej kieszki, gdyż nie tylko płacimy olbrzymie podatki na utrzymanie urzędów i różnych urzędników, ale dopłacamy również za niesumienne spełnianie swych obowiązków przez różne organa rządowe, lub wypełnianie takowych w sposób dla siebie dogodny, a rujnujący i krzywdzący ludność, to nieufność do tego rządu jest tem większa i bardziej uzasadniona. Na ściągnięcie krwawo zapracowanego grosza z biednej ludności, zasekwestrowanie i sprzedaż ostatniej krowiny, sposób zawsze się znajdzie, ale jak przyjdzie zaspokoić najprymitywniejsze potrzeby ludności, przyjsć z pomocą w razie nieszczęścia, dać odpowiedni zarobek, to nie tylko, że się tę ludność traktuje po macoszemu, ale jak powiedziałem — z powodu barbarzyńskiego niedbalstwa wydaje się nieraz cały kraj na łup spekulantów żydowskich. Aby nie być gołosłownym, przytoczę Wam, Kochani Bracia jeden taki klasyczny fakt z gospodarki w naszym kraju. Według preliminarza budżetu ma się przy regulacji Dunajca w sekcji tarnowskiej budować tamy z faszyn — około 12.000 kóp rocznie. Z tego kopy

rządowe dostawiają 2.000; wielkie obszary dworskie 4.000 kóp; reszta t. j. 6.000 kóp przypada na małe obszary dworskie i na chłopów. Ekspozytura zamiast informować się i kupować materiał na tamy od właściciela faszyn w drodze kupieckiej — drobiazgowo, zakupuje w drodze ofertowej na wielkie przestrzenie, np. dł. 20 km. i więcej, a całą dostawę oddano przedsiębiorcom-żydom z innych powiatów. Właściciele faszyn wskutek tego zmuszeni są za bezcen sprzedawać faszyny, gdyż innego zbytu nie mają. Przedsiębiorcy wyzyskują więc sytuację i zarabiają olbrzymie pieniądze. Tak np. za kopę faszyn płacą z dostawą 10—14 koron, a biorą 24—30 koron i więcej, zyskują więc na kopie do 16 kor., a na 6.000 kóp około 96.000 koron. Ponieważ na jedną kopę faszyn, potrzeba 2 kopy palików, więc na 6.000 kóp faszyn potrzeba 12.000 kóp palików. Przedsiębiorcy płacą u wody za kopę palików 1 kor. do 1 kor. 30 hal., a biorą 2 kor. 40 hal. Na kopie zyskują około 1 kor. 40 hal. a na 12.000 kóp do 16.800 koron. Razem zarabiają żydzi rocznie 112.800 kor. i więcej. Regulacja ma trwać do 1916 roku t. j. jeszcze 9 lat. Stracimy więc na rzecz żydów około 1,159.200 koron. Patrzcie chłopie! To jest gospodarka w naszym kraju. Panowie zamiast wglądać w te rzeczy, zajęci są kuciem nowej ustawy wyborczej, w której niemilosierdzie ograbiają lud...

Ekspozytura tarnowska powinna raczej przyjąć jednego urzędnika i powierzyć mu li tylko wykupywanie materiału na tamy. Wszakże mamy tylu ludzi zdolnych, uczonych i chętnych do pracy bez zajęcia — bez chleba... a miliony, dzięki gospodarce w naszym kraju, zabierają żydzi. Nic nie ma ekspozytura tarnowska na usprawiedliwienie swego postępowania! Wprawdzie zakupno materiału na budowę tam detailicznie (drobiazgowo), przyczyni ekspozyturze więcej roboty i trudu, ale czyż nie lepiej byłoby dać ludzłom odpowiednie zajęcia, aniżeli oddawać ludność na wyzysk ze strony żydów?! Cóż kiedy ekspozytura nie ma kto przypilnować!

My chłopie tu jesteśmy pokrzywdzeni, ale panowie obszarniki, lecz panowie nie są zdolni nawet własnych interesów przypilnować... i dziwić się im, że ci wielcy »dobrodzieje« ludu, ci patrioci podczas wyborów, nie zajmują się ludem!... Panowie szlachta zrujnowali nas przez swoją haniebną gospodarkę i wydali cały kraj na pastwę żydostwa. My chłopie wiemy, gdzie jest przyczyna nędzy galicyjskiej i zdajemy sobie jasno sprawę, że wcześniej złego nie zmienimy, aż wymieciemy śmiecie z Sejmu galicyjskiego. Sprawy powyż przezemnie poruszanej nie powinniśmy zasypiać, bo sprawa jest ważna i powinna być inaczej załatwiona. Zapraszam tedy wszystkich do wspólnej akcji. Na wiecu, na który zaprosimy wszystkich, omówimy środki obrony przed wyzyskiem.

Józef Budzyn z Kończysk.

Ludowy jednajcie nowych Czytelników
dla „Przyjaciela Ludu“

Z Rady państwa.

Cały ubiegły tydzień zajęły w pełnej Izbie posłów Rady państwa przemowy do pierwszego czytania przedłożenia rządowego o ugodzie węgierskiej. Według umowy przewodniczących wszystkich stronnictw dopuszczono do głosu 38 mowców — pół za, a pół przeciw ugodzie. Wszystkie stronnictwa wyraziły swoje opinie. Imieniem posłów-ludowców przemówił Stapiński 28. zm., — mowę tę podajemy poniżej osobno. Imieniem »Koła polskiego« zabrał głos tylko prezes Abrahamowicz, za ugodą.

Ze strony posłów ruskich przemawiali posłowie dr. Lewicki i dr. Okuniewski. Obydwaj posłowie ruscy zwracali ostrze swej mowy przeciw narodowi polskiemu, przez co zaszkodzili tylko i ludowi ruskiemu i ludowi polskiemu, gdyż rząd widząc tę niezgodę polsko-ruską, nie da Galicji tego, co by dać powinien. Poseł Stapiński prosił posłów ruskich, aby w takiej ważnej chwili odłożyć spory narodowe, a wspólnymi siłami zażądać pomocy dla wszystkich chłopów — polskich i ruskich, ale to wołanie Stapińskiego nie odniosło skutku. Posłom ruskim ważniejszą rzeczą było starać się o dwie posady dla profesorów ruskich przy uniwersytecie we Lwowie. — Mają w tem chłopci ruscy naukę, aby wybierali posłami chłopów, a nie samych profesorów i tym podobnych kandydatów żadnych posad.

W ciągu ubiegłego tygodnia wnieśli posłowie-ludowcy interpelacje w kilku sprawach przez wyborców nadesłanych, tudzież wnioski p. Średniawskiego w sprawie ustawy podatkowej (osobno wydrukujemy).

Klub posłów Polskiego Stronnictwa Ludowego powiększy się znowu o jednego członka — poseł Stanisław Potoczek oświadczył się z chęcią wstąpienia do naszego klubu.

Blaga wszechpolska. Posłowie Fidler, Maślanka i Wiącek widzą, jak wszyscy chłopci się łączą w jedną armję ludową i jak przychodzi i na nich konieczność połączenia się z tą armją. Aby zapobiedz przyłączeniu się Fidlera, Maślanki i Wiącka do ludowców, utworzyli wszechpolacy »sekcję chłopską« i odkomenderowali radcę sądowego Ptasia i prałata ks. Kopycińskiego, aby się opiekowali chłopami. A bezcelny czy głupi gazeciarz wszechpolski pisze, że ludowcy powinni do owej sekcji przystąpić. 18 ludowców ma się przyłączyć do 3 niewolników wszechpolskich, — czy też przeciwnie być powinno.

Interpelacje posła Harnka: 1) do Ministra obrony kraj. o uwolnienie Jana Łepkowskiego z Bajdów pow. Krosno od czwartego roku służby wojskowej, 2) do Ministra kolei w sprawie udzielenia zapomogi z funduszków państw. byłemu konduktorowi Grzegorzowi Capowi z powodu postradania obu nóg podczas służby i doliczenie mu 5 lat służby.

Interpelacja posła Olszewskiego, Staniszewskiego i tow. do Ministra kolei. Mieszkańcy okolicy stacji kolejowej Bogumiłowice na najruchliwszej linii są prawie zupełnie odcięci od Tarnowa, ich miasta powiatowego i miejscowości, w której gromadzą się ich najżywniejsze interesy t. j. szkoły średnie, sąd i rynek zbytu dla produktów gospodarczych i ogrodniczych. Stacja ta odcięta jest od Tarnowa od 2 g. 12 min. w nocy do 9 g. 52 min. przed południem, gdyż w czasie tym nie staje tamże żaden pociąg osobowy. A że dla dostania się młodzieży do szkoły, dla terminów sądowych, stawiennictwo w urzędach, dla godzin targowych, tylko godziny ranne między 6- a 7-mą się nadają; znaczenie stacji bez pociągu w tym czasie jest dla okolicy bez pożytku.

Od dwóch lat czyniła gmina Bogumiłowice wraz z sąsiednimi gminami starania w c. k. Dyrekcji kolejowej w Krakowie o odpowiednią zmianę w rozkładzie jazdy, lecz bezskutecznie, obecnie wspomniane gminy wniosły petycję do c. k. Ministerstwa kolejowego w tej sprawie dnia 24. sierpnia 1907, lecz są w obawie, czy słuszne żądania w petycji tej zostaną uwzględnione, dlatego podpisani drogą interpelacji chcą zwrócić uwagę Waszej Ekscelencji na tę piekącą usterkę w rozkładzie jazdy i zapytują, czy J.E. zechce przychylnie załatwić wspomnianą petycję, a przez to uczynić zadość słusznym żądaniom mieszkańców gmin sąsiadujących ze stacją Bugumiłowice.

Mowa posła Stapińskiego

wypowiedziana dnia 28. października b. r. w Izbie posłów Rady państwa podczas rozprawy nad ugodą z Węgrami.

(Po polsku) Wysoka Izbo! Nasze Stronnictwo Ludowe zajmowało zawsze i teraz zajmuje to stanowisko względem narodu ruskiego, jakie dyktuje nam poczucie sprawiedliwości. Co się komu słusznie należy, to dać trzeba.

Ale przykro nam, że w tej chwili, gdy rozchodzi się o gospodarze sprawy ludu galicyjskiego, tak polskiego, jak i ruskiego, posłowie ruscy zamiast stanąć z nami ręką w rękę, atakują nasz naród, licząc, że przy podziale posłów na »kolarzy« i ludowców, potrafią poza naszymi plecyma na naszą szkodę coś zdziałać.

Otóż to podają do wiadomości Waszymi, że ktokolwiek by chciał urządzić zamach na prawa narodu polskiego, nas ludowców znajdzie w szeregu obronnym, razem z resztą reprezentacji polskiej. Gdzie chodzi o naród, tam niema podziału, tam pójdziemy razem z »Kolem polskiem«.

Prosiłem posłów ruskich, abyśmy razem walczyli i pracowali dla lepszej przyszłości kraju i ludu wszystkiego, ale widzę, że posłom ruskim pilniejsze posady urzędnicze, niż chłop dla chłopów i lepszy był. Bardzo żałuję, że tak jest, ale wnioski z takiego postępowania posłów ruskich wyciągnąć muszę. Niech i rząd o tem wie, że pod

tym względem niema rozdziału wśród posłów polskich.

(Po niemiecku).

Wysoka Izbo! Imieniem posłów P. S. L. mam zaszczyt przedstawić i uzasadnić pokrótce nasze stanowisko w sprawie ugody z Węgrami.

Otóż zarówno gospodarcze, jak i polityczne względy dyktują nam, iż powinniśmy głosować przeciw proponowanej przez rząd ugodzie.

Jako kraj prawie wyłącznie rolniczy, mający na sprzedaż te same artykuły spożywcze, jak i Węgry, z pewnością tylko korzyść moglibyśmy odnieść pod względem gospodarczym przy zupełnym rozdziale cłowym.

Z jednej strony pozbylibyśmy się silnego konkurenta przy sprzedaży naszych produktów, zwłaszcza bydła i świń, a z drugiej strony rząd austriacki pod przymusem dostarczenia żywności swoim mieszkańcom, poczułby się może nareszcie do obowiązku przyjęcia z pomocą ludności rolniczej naszego kraju, aby przez zwiększone wytwórstwo mogła zaspokoić potrzeby konsumentów w przemysłowych krajach koronnych.

W dotychczasowych warunkach gospodarczych, chłop polski mimo wysiłków, nie mógł sprostać trudnościom i swój bilans gospodarczy opierał i opiera dotychczas na dochodach z sił roboczych, wysyłanych dziesiątkami tysięcy na cały świat za zarobkiem co roku. Gospodarowanie na mniejszej i średniej zagrodzie nie tylko nie przynosiło chłopu tych lichwiarskich zysków, o jakich mówią ludzie nie znający gospodarstwa rolnego, ale przeciwnie, przynajmniej w Galicji zamykało się corocznym niedoborem.

I nie mogło być inaczej, skoro się zważy, że gospodarz galicyjski, niszczone prawie co roku klęskami elementarnymi, nie znajdujący od rządu prawie żadnego poparcia ani ochrony, a natomiast przyciskany fiskalizmem bez granic i niezliczonymi ciężarami na rzecz państwa, miał do przewyciężenia konkurenta węgierskiego, wyposażonego przez naturę w lepszą ziemię i klimat, a którego jeszcze rząd węgierski wspierał na każdym kroku i wszelaką otaczał opieką, lepiej niż rząd austriacki.

Przypuszczamy, że gdyby przyszło do rozdziału cłowego, to państwo byłoby zmuszone zaopiekować się inaczej, lepiej niż dotychczas regulacją naszych rzek, aby się co roku tysiące hektarów urodzajnych ról i pastwisk najlepszych nie zamieniały w bezużyteczne szutrowiska. Przypuszczamy, że rzecznicy państwa przestaliby zbywać żebraczemi kwotami słuszne żądania pomocy dla rolników galicyjskich na poprawę i utrzymanie gospodarstw rolnych, chowu bydła i nierogacizny. J.E. p. minister rolnictwa przyzna nie-

wątpliwie sam, że te sumy, jakimi państwo dotychczas wspierało rozwój gospodarstwa zagrodników i kmieci w Galicji, tylko raczej na nazwę szczupłej jałmużny, a nie na miano pomocy państwowej zasługują.

Nie tylko w dziedzinie wywozu, na targach poza krajem ma gospodarz galicyjski do przewyciężenia wspieraną przez rząd węgierski konkurencję, ale i u siebie, w domu, w Galicji ma rolnik galicyjski do czynienia z ową konkurencją. Ślonina i inne wytwory mięsne z Węgier zalewają Galicję, mąka taksamo, a nawet warzywa węgierskie konkurują z naszymi na targach w Stanisławowie, Samborze, Sanoku, Tarnowie, Nowym Sączu, Zakopanem itd. Wytwory przemysłu domowego po stronie węgierskiej konkurują z takimże wytwórstwem wiejskiej ludności w Galicji. Nie można o tem zapominać, że kraj nasz na całej, wielkiej rozciągłości graniczy w Węgrami i ma liczne połączenia kolejowe z owym państwem, dogodniejsze, niż wewnątrz kraju.

Już te okoliczności, które naprowadziłem, są dostateczne dla nas dla rozstrzygnięcia, co by dla ludności rolniczej Galicji było korzystniejsze — ugodą, czy rozdział zupełny.

Ale i inne pobudki natury ekonomicznej z naszego punktu interesów przemawiają przeciw ugodzie. Wspomnę o soli. Od lat domaga się uboga ludność Galicji zniżenia ceny soli kuchennej, tej jedynej w bardzo, a bardzo wielu rodzinach chłopskich omasty. Dotychczasowa cena soli kuchennej jest za wysoka, lichwiarska. Na wołania ludności o zniżenie ceny soli odpowiadał rząd powoływaniem się na ugodę z Węgrami. Przez uchwalenie proponowanej ugody zostanie i ta sprawa ceny soli po dawnemu, znowu na szereg lat.

Nie może nas zadowolić także układ w sprawach naftowych. Wprawdzie zapowiada się na podstawie tej ugody pewna poprawa, ale musimy mieć żal do ministerstwa, że dla tego bogactwa naszej ziemi jeszcze tak łatwe warunki konkurencji zostawia nadal dla ropy zagranicznej.

O innych szczegółach gospodarczych, a zwłaszcza o sprawach weterynaryskich i o spirytusowej sprawie będziemy mieć sposobność później mówić. Tu tyle zaznaczam, że odnośnie postanowienia w zupełności nas nie zadawalają i jeżeli rząd nie poczuje się do obowiązku ochrony naszego wytwórstwa, to przewaga węgierska będzie dalej panować na targach w Wiedniu i indziej.

Tu stwierdzam, że Galicja prawie zupełnie nie uczestniczy w korzyściach, jakie z ugody odniesie przemysł austriacki, że zatem nasz bilans gospodarczy z ugody węgierskiej jest tylko jednostronny, tylko ujemny.

A teraz nieco o politycznej stronie ugody.

5 procent

a od kwot ponad 5.000 kor. i więcej aż do 7 procent wedle umowy od wkładek chłopskich daje Bank parcelacyjny Lwów, Brajerowska 11 A.

Wiekowe doświadczenia przekonały nas aż nadto skutecznie, że centralistyczne rządy austriackie są dla nas niekorzystne, często bardzo szkodliwe. Ustawy, uchwalane przez ten parlament, często zupełnie nie odpowiadają naszym stosunkom. Dla przykładu wspomnę ustawę prowizoryjną, może dobrą dla innych krajów koronnych, ale dla ludności rolniczej w Galicji wręcz zabójczą. A jednak trudno nam się dowołać zmiany tej ustawy. Administracja rządowa w Galicji jest haniebna, postrach i przekleństwo wywołuje u ludności. Słyszymy tu skargi na administrację także z innych stron, ale widocznie nie dopieka tak innym ta administracja, skoro tak trudno o zmianę. Odwoływanie się do Wiednia w sprawach przeciw nadużyciom c. k. władz w Galicji, przedłuża tylko stan wyczekiwania, pomnaża koszta, a skutku zwyczajnie żadnego nie odnosi, tylko ludzi ludność szkodliwie. W procesie społecznym przeobrażenia stosunków w kraju rząd centralny wiedeński jest nam raczej zawadą, niż pomocą. Taksamo w rozwoju gospodarczym nie doznajemy z Wiednia żadnej pomocy. Nędzę galicyjską musi rząd centralny zapisać do swojego rachunku gospodarczego, taksamo, jak szkody i dziwolągi przeróżne wynikające z zatrzymywania niemczyzny w służbie pocztowej, kolejowej i w żandarmerji w Galicji.

Objektywne rozważanie tych wszystkich spraw musi każdego mieszkańca Galicji doprowadzić do przekonania, że zmiana ustroju centralistycznego państwa w duchu federacyjnym, a w szczególności wyodrębnienie Galicji jest konieczne.

Obawiamy się, że przez zawarcie tej czasowej ugody z Węgrami rząd centralny skutkiem zmniejszonych kłopotów weźmie pozory za istotę i zechce trwać w centralistycznych zapędach, ze szkodą dla państwa i dla jego części składowych.

Sądzimy, że do podtrzymywania sztucznych i szkodliwych formacji nie powinniśmy głosów naszych dawać i dlatego jesteśmy gotowi głosić przeciw ugodzie z Węgrami.

Jak wyglądała pierwsza petycja chłopów polskich do Sejmu?

Ciekawiście może bracia czytelnicy wiedzieć, czy petycje, o które się Was prosić musi, abyście raczyli napisać do Sejmu, czy też do Rady państwa, są wymyślone przez ludowców, czy też i dawniej chłopci znali i pisali takowe. Zanim Waszą ciekawość zaspokoje, uważam za potrzebne wspomnieć, że petycja, to jest rodzaj prośby, lub żądania, w której pewna gmina, czy powiat znosi swe żądanie do odnośnego ciała prawodawczego.

Jużcie jak kogo nie boli, to śmiesznym byłby płacz i jak nie ma kto o co prosić, trudno mu się narzucać i zmuszać go, by petycję pisał.

Z żalem jednak powiedzieć trzeba, że nam nie brak materiału do petycji, ale sąśmy za leniwi do tej pracy i dopiero trzeba się o to prosić, co petycję osłabia i w Sejmie potem zarzucają nam,

że to petycje zamówione przez Stapińskiego itp.

Tej sesji piszący miał w referacie petycję o zamykaniu szynków w niedzielę i na 88 petycjach ledwo znalazłem może ośm, co były oryginalne i rozumnie napisane, reszta była pisana wedle jednego wzoru. Juźci od biedy i to dobre, ale czyż nasi pisarze gminni nie zdobędą się na napisanie z głowy porządnej petycji? Powie kto, a co to pomoże komu taka petycja? Tak jest, że odrazu nie pomoże, ale petycja dodaje siły i waloru słowom tych posłów, którzy je wnoszą. Jest to tak, jak gdyby kto mówiąc, odwołał się na stojących sąsiadów i niejako mówił: »Pytajcie się tych ludzi, czy nie prawdę mówię.

Petycję pisze się na arkuszu czystym i nie trzeba pisma zasmarować żurem, szperką albo i atramentem. Są tacy ludzie między nami, co na karteczce małej zniechęszonej piszą petycję, co przecież jest skąpstwo nie na miejscu.

Podpisy najlepsze są własnoręczne, a mogą podpisywać nie tylko żonaci mężczyźni, ale i żony. Wogóle pełnoletni, którzy rozumia i wiedzą o co idzie. Tyle wspomniawszy o petycjach teraźniejszych, chcę pisać o petycji, którą posłali chłopcy polscy bardzo dawno, bo może w r. 1791, do polskiego Sejmu w Warszawie.

W tym czasie znalazło się grono zacnych Polaków, których serce zabolalo, widząc straszną niedolę polskich wieśniaków i poczęło się wstawiać za nimi. Nie łatwą to było rzeczą na owe czasy takie żądania podnosić. I jeżeli dziś takiego, coby chciał więcej praw dla ludu wytargować zwie się jeszcze buntownikiem, agitatorem itp., to wtedy zwał się zdrajcą poprostu.

Sejm czteroletni uchwalił słynną konstytucję 3. Maja, która coś nie coś miała i chłopom zelżyć.

Do tego to Sejmu wniesiona została na ręce posłów ówczesnych, rozumie się Panów, następna petycja, którą na pamiętkę Wam tu przywodem: »Głos poddaństwa do Stanów Sejmujących.

Panowie!

Znając tyle przykrych niewolniczego poddaństwa ciężarów, nie przestajemy jeszcze obawiać się większych.

Sejm prawie każdy, nie tylko nadzieję poprawy losu naszego zawodził, ale też uciążliwości niedoli naszej pomnażał. W każdej potrzebie publicznej, na nas Panowie zwracacie swe oczy, na nas powinność opłacania dochodów Skarbu zwalacie. To więc i teraz słusznie nam obawiać się kaže, abyśmy, gdy ustanowiona liczba wojska do stu tysięcy, więcej będzie potrzebować wydatków, my jedni ich opłatą obarczeni nie byli. Bo nie masz, ktoby się oparł, ktoby nas bronił, ktoby za nami mówił. W wątpliwej tedy, a pełnej trwogi, niepewności o losie swym przyszłym, lud poddany z prośbą swą przed wami Panowie staje.

Nie żądamy od Was wolności, bo już nam się zdaje, jakobyśmy do niej zrodzeni nie byli; jakoby nas natura w podlegszym od innych stwarzając gatunku, Was na Panów, nas na poddanych przeczna czyła. Przestajemy na tym stanie, w którym i nasi Ojcowie żyli. Bóg to tak podobno zarządził

musiał. Bo wierzyć nie można, aby ludzie, jedni być mieli tak okrutni, by nad podobnym sobie przewodzili i pastwili się jestestwem, drudzy tak nieczuli i podli, aby sami na się kładli jarzmo niewoli.*)

Zostajmy więc na zawsze, kiedy Wam się tak podoba, w przeznaczonym dla nas poddaństwie. Nie żyjemy tylko dla Was Panowie. Lecz jeżeli nasza ręka Was żywi i odziewa, jeżeli z ciągłej dnia i nocą pracy naszej zbieracie majątki, jeżeli potrzebom i wygodzie Waszej służymy, za cóż względniejszymi dla nas być Panowie nie chcecie? Jeżeli powolni na Wasze rozkazy i skłania z ochotą dzieci powinność pełni, czemuż być dla nas Ojcami nie macie? Nie znosimyż cierpliwie nieustannej pracy, jarzma, które nas gnębi i tłoczy? Nie myż to Skarbowi opłacamy pobory? Cóż nareszcie nam odjąć, czego zająrzeć (zazdrość) możecie? Czyż zbytli Wam się zdaje, ten krwawym znojem zapracowany wyrobek, którym żywić siebie, żonę, dzieci i czeladź, którym daniny dworskie i publiczne, którym nieodbite swe potrzeby opędzać musimy? Albo nie dosyć opłacamy jeszcze ten uciążliwy dar dla nas, że nam żyć pozwalacie przynajmniej? A los nawet i życia tego, w rękach jest Waszych Panowie. Innych bowiem żadnych swobód nie znamy.

Bo czyliż nam prawo bezpieczeństwo nasze waruje (zabezpiecza)? Czyliż pewność własności majątków mamy? Czy w najstrożej dokuczających pokrzywdzeniach doznajemy opieki Rządu? A przecie przyznajcie Panowie, z nas Skarb publiczny i Wy macie wszystko. Zarzuceni w pogardzie i upodleniu ostatniem, nie dla siebie zaiste pracujemy, nie dla siebie żyjemy. Ten jeden oddech własny nędznego życia, jakże nam drogo przychodzi! Nic nie mając prawie swojego, jeżeli garść lichego ziarna zbierzem, alboż nie musimy się niem dzielić z Dworem, który najpierwsze ma do niego prawo; z księdzem, który się części jego za swe usługi duchowne domaga, z żołnierzem, który nam bezkarnie wszystko wydrzeć może, z poborcą, który należącej Skarbowi daniny nie ustąpi, z żydem nawet, który je od nas różnymi sposobami wyludzi? A po tak liczny podziale, nikczemnego zbioru, nędza nam tylko w reszcie pozostaje. Wy Panowie najlepszymi świadkami jesteście biednego Waszych poddanych losu, możecież więc być tak okrutni, abyście pomnożeniem ciężarów zgnębić nas do ostatka chcieli?

Wszak ponieważ powiększyliście liczbę wojska, za co dzięki Bogu czynimy; (nie mniemajcie

bowiem, aby nas los publiczny obchodzić nie miał, owszem my to najwięcej prawie nieszczęścia słabości krajowej czujemy) i z pomiędzy nas bezwątowania żołnierz brany będzie, my go dostarczyć musimy. Ani się uchylamy od tej powinności. Wyprawimy z ochotą Braci i Dzieci nasze, aby zasłaniali życiem własnem kraj, majątki i wolność Waszą. Bo co do nas, nie znając ni własności, ni wolności daru, obojętną zdaje się być rzecz, być niewolnikami obcych lub własnych Panów. Cóż albowiem nas może przywiązać do tego kraju i Rządu, który wiecznie tylko o nas pamiętać zdaje się, gdy nowe na nas daniny narzucić się mu podoba?«

(C. d. n.)

Kuba.

Librewski i Urbański czyli dwaj przyjaciele.

(Ciąg dalszy).

Wydział pow. brzozowski od siebie znów pismem podpisanem już przez samego Jaśnie Wielmożnego Pana marszałka Urbańskiego zawiadomił Reszkę, że może sobie betony zabrać.

Czyli tłumacząc na polskie, p. Librewski wydał w imieniu Rady powiatowej konsens, Rada powiatowa wie o tem, ale później wypiera się go, dokument ten uznaje się za nielegalnie wydany, czyli za nadużycie. Ale naiwnym byłbyś czytelniku, gdybyś uważał, że p. Librewskiemu za to włos spadł z głowy. Tak sam dokument koncesyjny, jak Reszka, wydał p. Librewski ze swej prywatnej gabinetowej kancelarii Michałowi Penarowi, sąsiadowi Reszki i tem się tłumaczy, że gdy Wydział krajowy wskutek rekursu Reszki zażądał aktów, p. Librewski odpisał, że takich aktów brzozowski Wydział powiatowy nie posiada.

Wracając do Reszki tenże wybrał to pierwsze, t. j. zabrał betony, a równocześnie prawie drzewo powiatowe zużyto na budowę mostu. Gdy się zbliżał nowy odpust, dzierżawca powybierał od kramarzy biedaków wysokie czynsze, a ci nie mając rusztowania na rowie, postawili setki kramów na drodze powiatowej po obu jej stronach.

Gmina udaje się z zażaleniem do starostwa, że kramami zamknięto komunikację, to zaś wydelegowało komisarza Drużbackiego do oczyszczenia gościńca z kramów przy użyciu żandarmerji.

Kramarze stawili żandarmerji opór, lamentując: »Co my biedni zrobimy, daliśmy dzierżawcy naprzód i to pożyczone pieniądze, my z tego żyjemy, cały rok na odpust czekamy, my się nie usuniemy.«

*) Mimo, że to pisane jest przed stu szesnastu laty to jeszcze jest ogromna suma u nas chłopów tak nieczułych, głupich i podłych, o jakich tu mowa. (Przyp. autora).

KSIEGARNIA

Feliksa Westa w Brodach

dostarcza wszelkie książki.

Na żądanie wysyła katalogi.

Sytuacja stała się groźną. Żandarmerja posłuszna rozkazowi — po bezskutecznych perswazjach — zaczęła przemocą stragany usuwać z gościńca, a tylko taktowi i wyrozumiałości brzozowskiej żandarmerji zawdzięczyć należy, że mało co do rozlewu krwi nie przyszło. Niepodobna bowiem opisać krzyków i przekleństw, jakie towarzyszyły tej czynności.

Działo się to dnia 7. września b. r. w dzień przed odpustem. Dzierżawca pobiegł po ratunek do p. Librewskiego, ten pogadał z p. starostą, który bezzwłocznie wydaje wprost przeciwne zarządzenie, posyła komisarza Hilda na miejsce, a ten unieważnia zarządzenia p. Drużbackiego i żandarmerji i pozwala kramarzom zajmować gościniec powiatowy, tamując wszelką komunikację.

Opisaliśmy jeden fakt! Podobnych jeszcze gorszych jest tysiące. — Np. skandaliczna sprawa z Wawrzyszka i piaskiem, przeznaczonym na budowę szosy Brzozów-Dynów, a darowanym za kilkadziesiąt koron p. Künstlerowi do budowy kamienicy.

Im który wójt większy złodziej, tem większą cieszy się protekcją i przyjaźnią p. Librewskiego. Sawicki z Humnisk, mający 3 morgi gruntu, codzień niemal płacił Librewskiemu w handerkach wino, a skąd brał te pieniądze, wkrótce się pokazało. Oto pisał kwity tej treści: »Wziąłem z kasy gminnej tytułem pożyczki tyle i tyle«. Swistek ten wsadzał do kasy, a w jego miejsce brał gotówkę, potem uciekł do Ameryki! Albo burmistrz brzozowski, Kościński, ten protegowany p. Librewskiego, który tylko przez łitość nad dziećmi, uniknął kryminału! Urzęduje jeszcze trzeci jego benjaminek — Szczepek z Przysietnicy, przeciw któremu toczy się obecnie śledztwo o sprzeniewierzenie soli zapomogowej, którą porozdawał krewnym i znajomym, a resztę kazał »zanieść do siebie«.

Wszelkie zapomogowe pieniądze idą przez ręce p. Librewskiego, a rachunek z nich zdaje po kilku latach. Jaki to rachunek, wiedzą tu wszyscy dobrze. Przydałaby się gruntowna rewizja z całego czasu urzędowania p. Librewskiego, — kto dostał, jaką zapomogę, co się dzieje z grzywnami sądowymi i czy zapiski sądu i starostwa zgadzają się z aktami Rady powiatowej. Zapytać też się należy, dlaczego p. Urbański pozwala, aby p. Librewski publiczne fundusze mieszkańcami nosił po kieszeniach etc. zamiast na procent tymczasem ulokować.

P. Librewski kpi sobie dzisiaj i z p. marszałka i z całego Wydziału krajowego.

Przed niewiele laty w jednych portkach przybył do Brzozowa i z pensją 800 zlr. rocznie doszedł dziś do krociowej fortuny!

Dziś już kompetuje o różne honory. A jak zgnile panują tutaj stosunki, świadczy fakt, że człowiek ten jest wiceprezesem kasyna, radnym gminy, członkiem wydziału »Sokoła«, kasy zalickowej i czym kto chce. Wszyscy wiedzą, co on zaczął, ale go wybierają, bo twierdzą, że to maż saufania i osobisty przyjaciel pana marszałka Urbańskiego, który na każde opozycję ma odpo-

wiedź gotową! »Pogadam z p. Korytowskim, lub z p. Andrzejem (hr. Potockim), moimi przyjaciółmi!«

Nawzajem pomaga p. Librewski p. marszałkowi przy wszelkich wyborach. Tu czuje się on w swoim żywiole. Ile stąd czerpie korzyści, widać najlepiej P. T. kandydaci, oraz iwowska kasa oszczędności.

Takie to owoce rodzi kurjalne, pośrednie i ograniczone prawo głosowania!

Ze względu na szczupłość miejsca w gazecie, tylko jeszcze o jednym z Rady powiatowej wspomnieć tu musimy. Mianowicie wybrani przez chłopów rady powiatowi Ruchlewicz, Jarosz i Burnat, od czasu, jak się zaprzyjaźnili z p. Librewskim, z obrośców stali się wrogami ludu. Ich sumienie nie boli, że tysiące chłopów zimą stać musi i pół godziny »houkać« koło drąga powiatowego, zanim mu żyd otworzy — i na życzenie Librewskiego głosowali przeciw znoszeniu rogatek powiatowych. Zapamiętajcie sobie chłopy tych zdrajców sprawę ludowej przy najbliższych wyborach!...

Kilka uwag na czasie.

Przed kilkunastu laty poruszyłem na Walnem Zgromadzeniu »Towarzystwa rolniczego« w Wieliczce sprawę dostaw wojskowych, wykonywanych przez »Liferantów«, a specjalnie rozchodziło mi się o dostawy zboża, owsa, siana i słomy. Ziemiopłody te bowiem stanowią pokaźną cyfrę produkowaną przez rolników, a konsumowaną przez wojsko, utrzymywane znów przez rolników w formie podatków.

Z powodu bankructwa Wohlfeldów et Comp., stwierdzono w sądzie karnym w Krakowie, że tenże na dostawie siana i słomy dla garnizonu »Kraków« (dostarczał 80—100.000 metr. cet.) musiał 80 tysięcy rocznie na czysto zarobić, nie rachując łapówek, które po cichu dawał musiał całej kaście »Intendantów« i płacić 12—15.000 zlr. stempli na kwitach, utrzymywać całą zgraję żydków faktorów, opłacać asekurację, utrzymywać stodoły itd. itd. Po Wohlfeldach dostawcą dla »Krakowa« jest Zangen (ex-żyd, ex-wachmistrz), hr. Mycielski, hr. Starzyński (starosta) et Comp. Ze musi być dobry interes, wystarczy wglądnać w życie Zangenów (konie wyścigowe, syn Zangena bierze 4—6000 zlr. rocznie pensji, faktorzy na całą okolicę wysyłani po 1500 zlr. rocznie, tantjemy po 5 do 10 et od cet. metr., utrzymywanie na konie, świąteczne podarunki etc. etc.). By cyfry zapotrzebowania wojskowego wyostać, musiałbym się do komend odnosić, by potem wyrachować, ile »jednostek« dziennie czy rocznie na jednego żołnierza czy konia wypada. Lecz to są już rzeczy mniejszej wagi, gdyż musi się tu rozchodzić o samą rzecz, a nie szczegóły.

Ministerstwo zawarło bez licytacji umowę z Zangenem et Comp. na dostawy i płaci mu co najmniej 4—6 zlr. za jeden cet. metr. siana, loco magazyn wojskowy, przez żołnierza na warcie strzeżony, a my jesteśmy zmuszeni Zangenów

sprzedawać po tej cenie, jaką on nam ofiarować raczy, a najdroższą (najwyższą) cenę otrzymałem 3 zlr. z dostawą, lecz normalna cena jest przeciętnie 1 zlr. 50 ct. do 2 zlr.!

Należałoby dążyć koniecznie, by wojskowość, jako konsument, kupowała wprost od rolników, jako producentów. Na tej manipulacji zyskałaby wojskowość, płacąc mniej, aniżeli dostawcy, a z drugiej strony producenci uzyskaliby również grubo wyższą cenę. Uskutecznić toby się dało, gdyby wojskowość na targach zakupy czyniła. Taksamo, jak funkcjonują »komisje asenterunkowe koni« na jarmarkach i takowe jeżdżą po kraju i zakupują wprost u hodowców, taksamo »komisje wojskowe dla furazu« zakupywałyby na targach od małych producentów, a na podstawie przedłożonej próbki objężdżałyby większych producentów i z nimi interes przeprowadzały. Taka manipulacja odbywa się w Prusach, — dlaczegożby się u nas nie miała udać?

Moje zapatrywanie zostało poruszone na posiedzeniu Komitetu centralnego c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie, które wysłało memoriał do Ministerstwa i po długich ceregielach uzyskaliśmy tyle, że wojskowość rozpisuje oferty na większą ilość żyta, owsa, z czego oczywiście rolnik korzystać nie może, tylko znów żyd »lieferant«. Ministerstwo zgadzało się na objęcie dostaw przez Towarzystwo rolnicze analogicznie dzisiejszych dostawców.

Towarzystwa rolnicze miały składać kaucje, dawać gwarancję ilości, jakości itd., co jest wprost niemożliwe, boć to jest »korporacja bezprzymusowa«, a prócz tego członkami Towarzystwa rolniczego są tylko obszarnicy, a ci przeciw całego rolnictwa jeszcze nie przedstawiają. Dostawcy, skoro cena w której okolicy wydaje się im za wysoką (od producentów), sprowadzają z najodleglejszych stron choćby nawet z Siedmiogrodu, a dla każdej dostawy dostają opusta kolejowe, gdyż transportują n. p. siano jako wojskowe i do wojskowych magazynów (Militär-Fracht). Gdyby rolnicy nasi do tego doszli, byśmy mieli własne magazyny i wszyscy jak jeden mąż byli członkami z przymusem, to moglibyśmy objąć dostawy. Lecz do tego jeszcze bardzo daleko i musimy szukać innej drogi zbytu.

Co trzy lata odbywa się na wiosnę tak zwana »Pferde Klasifikations-Commission«, a co roku w jesieni t. z. »Beszrenkte Pferde Klasifikations-Commission«. Pierwsza przegląda wszystkie konie i z nich uznaje zdadne i wydaje kolorowe kartki — druga sprawdza stan owych zdadnych koni i uzupełnia się nowymi kofmi.

Tej manipulacji — dajmy na to, że się sprzeciwić nie można — lecz absolutnie dążyć należy, by członków komisyjnych było jak najmniej, bo koszt straszny, a robić nie mają co. Obecnie jeżdżą: 1) Oficer kawalerji, 2) Oficer piechoty, 3) Weterynarz, 4) Pisarz wojskowy (podoficer), 5) Komisarz starostwa, 6) Pisarz starostwa. Wystarczające by było: 1) Oficer kawalerji znający się na koniach lub weterynarz, 2) Pisarz wojskowy (podoficer), 3) Komisarz starostwa, a pisarz winien być gminny. Delegowanie dwóch żandarmerów na miejsce komisji również zbyt ciężkie. Oficer prócz pensji dostaje 10 K., weterynarz 6 K., podoficer 1 K. dziennie, kwaterunek, podwozy etc., toż to kolosalny koszt, a niepotrzebny.

Podając te dwie sprawy do »Przyjaciela Ludu«, — nie wątpię, że je posłowie ludowcy w parlamencie poruszą z dobrym rezultatem dla całego społeczeństwa.

Biskupice, 16. października 1907.

Henryk Mieroszowski.

OKRUSZYNY.


Dla wkładek oszczędnościowych chłopskich wyższy procent, lepsze warunki i pewniejsze zabezpieczenie, niż jakiegokolwiek inne banki, daje Bank parcelacyjny we Lwowie. Nawet najwyższe kwoty nadesłać można bez żadnych opłat pocztowych, za pomocą czeków, które Bank parcelacyjny zgłaszającym się bezpłatnie nadsyła.

W Ropczycach odbyło się w ubiegłym miesiącu publiczne zgromadzenie, zwołane przez posła Siwulę, celem złożenia sprawozdania i omówienia reformy wyborczej do Sejmu. Po relacji posła Siwuli i przemówieniach na temat reformy prawa wyborczego do Sejmu, organizacji politycznej ludowców i t. d., oświadczyli się zgromadzeni za równem, tajnem i t. d. prawem wyborczym do Sejmu, za zmianą niesprawiedliwych dla ludu ustaw — i wyrazili posł. Siwuli zaufanie.

Wybory sejmowe zastaną nas ludowców przygotowanymi w zupełności, gdyż już teraz krzątamy się i pracujemy, aby nasz powiat tak się dzielnie spisał przy wyborach do Sejmu, jak to uczynił podczas wyborów do parlamentu. *Uczestnik.*

Krosno. Tutejsza krajowa szkoła tkacka, pomimo że kosztuje około 20.000 koron, nie przynosi krajowi żadnego pożytku. Na czele jej stoi bowiem człowiek, który nie zna się zupełnie na rzeczy, Henryk Jodkiewicz. Pan ten jest nadto osobliwym pedagogiem. Za łada przewinienie zdiera z uczniów ubranie i umyślnie sprawionym w tym szlachetnym celu bykowcem, ćwiczy obna-

„KOSMOS“

TUTKI DO PAPIEROSÓW, w znakomitej jakości i po najtańszych cenach dla handli, trafik i Kółek rolniczych ze znacznym opustem poleca: **Fabryka St. Wołoszyńskiego**, Kraków, ulica Krupnicza 21. 

żone grzbiety powierzonej jego pieczy młodzieży. Sądźmy, że znajdą się środki, aby szkoła otrzymała lepszego kierownika, a młodzież wychowawcę znającego inne metody prócz kija. — Apelujemy do Wydziału krajowego, aby w tę sprawę rychło włączył się.

Z Niedoświadczonych o Banku ziemskim w Łańcucie piszą nam: Musimy napiętnować postępowanie delegata Banku ziemskiego niejakiego Szonerta. Grubjanin ten wyobraża sobie, że jest namiestnikiem, marszałkiem lub satrapą moskiewskim. Gdy ludziska upominają się, aby Bank zwrócił im za wywieziony nawóz, pan ten przeklina, wymyśla od pijaków i każe wynosić się za drzwi. Nie pozwala, aby weszło do niego dwóch razem. Niechaj go Bank zabierze sobie do Łańcuta i robi z nim, co mu się spodoba.

Bank ten zresztą jest ciągle naszym zmartwieniem: co kto kupi, to rychło musi zabierać manatki, przeklinając lichwiarskie zdzierstwa Banku.

Pokrzywdzeni.

Z Buczackiego powiatu. Prawie we wszystkich powiatach ruszają się chłopcy, czytają gazety, zajmują się polityką. — Nasz powiat Buczacki, jak spał, tak śpi. — Tak śpi, ale polski lud. Gdy się przypatrzymy na wspaniały ruch chłopcy ruski, to aż żal ścisnąć serce człowiekowi, tyle wsi tak zwanych mazurskich i ani jedna, w którejby się ludzie więcej zainteresowali polityką.

Ale czyż rzeczywiście u nas nikt z chłopów mazurów nie ma choć za centa ochoty, aby tak, jak ruscy bracia, zająć się polityką? Prawda, że ruscy akademicy pracują dosyć dla swego ludu, a polscy przepędzają czas na moście (promenada buczacka). Ale my znów nie powinniśmy czekać, aż przyjdzie jakiś panicz z miasta, ale sami powinniśmy się zainteresować tem, co się dzieje w kraju i w parlamencie. Ciemno wszędzie u nas i głucho. U nas to tylko tak, chłop robi, jak księża każą lub pan starosta, no, ale tak dalej nie powinno być. Rusini zakładają czytelnice, »Si-e-cze« — prenumerują i czytają gazety radykalne. Chłop ruski to już nie potulna owieczka, a nasz chłop polski, jak spał, tak śpi.

Starajcie się więc Wy Ludowcy z buczackiego powiatu, abyśmy Polacy nie byli w tyle za ruskimi chłopami, abyśmy nie byli pośmiewiskiem radykałów ruskich, którzy nas nazywają »pańskimi chruniakami«. Nie z panami i za panami, ale za swoimi idźmy! Bracia-włóścianie! Biermy przykład z Rusinów, którzy kształcą się, organizują się, zakładają czytelnice i zwyciężają! Chyba chłopu ruskiemu nie gorzej jest od nas, ani lepiej, a chłop ruski już poznał, że trzeba walczyć z tymi, którzy wyzyskują chłopów. — On już poznał, że panowie odpowiadają kulami tak, jak w Lackiem było, on już poznał, że gromada, to wielki człowiek.

Zbudźmy się polscy Chłopi i walcmy!

Lesław Wierchowieński.

Pożary. Na Folwarkach Małych pod Brodami spaliło się sześć zagród gospodarskich ze wszystkimi plonami tegorocznymi. Jedna kobieta tak

się silnie podczas tego pożaru poparzyła, że wskutek tego zmarła.

W Głobikówce (pow. Pilzno) spłonęły wszystkie stodoły pełne zboża i sterty koniczyzny na obszarze dworskim dr. Lewickiego. Ogień trwał przez całą noc.

W Mordarce (pow. Limanowa) spaliły się trzy domy mieszkalne i trzy stodoły wraz ze wszystkimi zapasami żywności dla ludzi i inwentarza. Gospodarz Tomasz Wiodarczyk został tak ciężko poparzony, że zupełnie stracił przytomność. Wszelki ratunek lekarski nie pomaga. Szkoda nieubezpieczona, przyczyna pożaru niewiadoma. Zaś następnego dnia spaliły się gumna dworskie w Rupnowie ze wszystkimi zbiorami.

Pomyślna władomość. Z Radłowa nam piszą iż tamtejszy ks. wikary zrzekł się »petyty« i po zebraniu już nie chodzi. Pożądaniem jest, by ten poniżający zwyczaj jak najprędzej należał do przeszłości. Niestety organista i grabarz jeżdżą jeszcze za snopkami, a dziwić się trudno, skoro sprzedają rocznie cztery wieprze utuczone na tem zbożu — a ponadto niemalą ilość korcy sprzedają żydom w Tarnowie.

Komitet parafjalny składa publiczne podziękowanie ks. biskupowi Wałędze, że zabrał z Radłowa ks. Ligęzę, który swemi kazaniem szerzył tylko nienawiść klasową, a z ambony zrobił mównicę polityczną. Szkoda tylko, że zostawił ks. Kmietowicza, który również z ambony agituje i wymyśla na ludowców, a o kościół zupełnie nie dba — i chociaż jest 6 służy kościelnej — to pajęczyna i prochy tak zalegają ściany i gzymsy, że wprost wstrętem wchodzi się do świątyni pańskiej.

Z Jawornika polskiego (pow. Rzeszów). Dn. 13 zm. wyszedł do miasta 10 letni chłopiec, blondyn o siwych oczach, syn Zygmunta Solarza, Józef. Spodnie miał szare w pasy, czapkę barankową obszarpaną — był bez bluzki, bosy. Ktoby z Szan Czytelników wiedział coś o obecnem miejscu pobytu tego chłopca, niech raczy dać znać kartką jego ojcu pod adresem: *Zygmunt Solarz w Jaworniku polskim.*

Z Pisma św. »Mądrością i nauką głupi gardzą«. (Przyp. r. I, 7).

Serce mądrego szuka nauki, a usta głupich karmią się nieumiejętnością. (Przyp. r. XV, 14).

Nabywaj mądrości, bo lepsza jest nad złoto. (Przyp. r. XVI, 16).

Gdyby tak ludzie starali się o oświatę, jak się starają o złoto i srebro, toby ta piękna ziemia stała się przyjemnym ogrodem.

Apetyt
zdrowy żołądek mamy, a żądanych do-
datków, odżywkę używaną przez wy-
jątkowo słabych i chorych, a przede-
wszystkiem »Eisapillon«. 6 pudełek franka
z marką »Eisapillon«. 6 pudełek franka
4 K. — Sprowadź od E. V. Ballera
w Stulicy, Elzaplata Nr. 161 (Kroatia).
Ela

Rozszerzajcie
„Przyjaciela Ludu“

Spróbujcie a przekonacie się

że najlepiej jechać do Ameryki angielskimi okrętami, bo są największe, najprędsze (5 do 6 dni morzem), najlepszy wikt i obsługa i najelegantsze urządzenie w trzeciej klasie (od 2 do 6 osób w jednej kajucie jak w klasie drugiej). Okręty 10^{ciu} linii do **Now-Yorku, Bostonu, Philadelphii, Portland, Halifax, St. John i Quebec.** Odjazd co dnia, prócz niedzieli. Urzędnicy Polacy! Ceny niskie! Listy po karty okrętowe jak i po bilety na kolej amerykańską adresować:

Anglo-kontynentalne Biuro podróży
Bus Nr. 50

Rotterdam (Holland)

List zwyczajny opłaca się marką za 25 hal.

Najlepsze i najtańsze



Wyroby tkackie

w różnych gatunkach tak na bieliznę jak i na ubrania: wiosenne, letnie, jesienne i zimowe poleca w wielkim wyborze

Józef Bajgrowicz

tkacz w Korczynie obok Krosna pod „Opatrznością“.

Ceny niskie, korzystne dla kupców i Kółek rolniczych. Próbkę i cennik wysyła darmo i oplatnie.

Apteka pod Matką Boską

w Mszanie Dolnej

poleca:

Maść na świerzb, Maść na wola, Liment na suchy ból

Syrup balsamiczny niezawodny w uporczywym kaszlu,

Syrup ziołowy jedyny w kokluszu dla dzieci.

Wszystki codziennie nie licząc opakowania.

Do sprzedania młyn a to pierwszorzędnym wiatrak o dwóch kamieniach w dobrym stanie i dobrze się rentujący. Bliższa wiadomość u Juliana Ptaszyńskiego w Kolbuszowej.

Marmoladę

ze świeżych i zdrowych owoców, wyrabianą na sposób angielski

morelową 8 koron } za 5 kg. jabłkową 6 koron } za 5 kg.
malinową 8 } mieszana 5 }
w ozdobnym blaszanym wiadrze, brutto franko każdej stacji pocztowej wysyła za zaliczką parowa fabryka cukrów **Brandstädtera we Lwowie.** W Ameryce, Anglii i innych krajach kulturalnych, marmolada jako stosunkowo bardzo tania a przytem nadzwyczaj zdrowa i pożywna, do chleba i różnych potraw bywa używana.



!! Ja !!

mogę Wam przy zakupie wszelkich płóciennych i bawełnianych wyrobów tkackich jedynie polecić zakład solidny, a proszę nie zapominać napisać o wzory tylko do tkalni
Mieczysław Gonet, Korczyna p. loco.

3-10



Znakomita

Herbata z wieżą

w całym kraju znana.

Hurtownie sprzedaje:

Szarski i Syn

w Krakowie.

Rok założenia 1853.

Prześliczna polska **kapusta w głowach** do sprzedania wagonami loco stacja Zator; lub szadkowana na miejscu w Głębowicach o. p. Polanka Wielka. Można tam również zamawiać kapustę kiszoną i nasienie kapusty.

3-3

Mydło Liljowe mleczne z konikiem liljowym

Bergmana et Com. Dreżno i Teschen a/E jest i będzie najskuteczniejszym mydłem medycynalnym przeciw plegom jakoteż celem osiągnięcia delikatnej twarzy i różowej cery. Na ekladzie (kawalek po 80 hal.) we wszystkich aptekach, droguerjach, perfumerjach i u fryzjerów



Skład maszyn rolniczych.
Jędrzej Krukierek

w Krośnie
poleca:

Plugi, Brony, Sieczkar-
nie, Młynki, Młocarnie rę-
czne i kieratowe, Trieury
siewniki itp., Maszyny do
wyrobu dachówek cemen-
towych i rur betonowych, Ma-
szyny do szycia, Maszyny
mieczarokie.

Ceny bardzo niskie.
Wyrób pierwszorzędny.
Cenniki wysyłam na żą-
danie darmo i oplatnie.

Maszyna do wyrobu dachówek cementowych.



Linia Holland Ameryka
przewozi najlepiej i najszybciej z Rotterdamu do
AMERYKI i KANADY.

9-14

Zastępstwo: Lwów, Gródecka 87.

Kupię lub wydzierżawę zaraz Kółko »rol-
nicze« na wsi, dobrze się rentu-
jące. Łaskawe zgłoszenia do Redakcji »Przyja-
ciela Ludu« Kraków. 3-3

Prawnie chronione.

Wszelkie nasiadownictwa bywają karane!
Jedynie prawd. jest tylko



Thierry'ego Balsam

z zieloną marką ochronną „zakonnica“,
12 małych lub 6 podw. flaszek, lub 1
duża specjalna flaszka z patentow. zam-
knięciem kor. 5-.

Thierry'ego centyfoliowa maść
przeciwko nawet zadawnionym ranom,
zapaleniom, zdraśnięciom etc. 2 stołki
K. 3 60. Wysyłka tylko za zaliczką lub
poprzedniem nadesłaniem należytości.

Obydwa te środki domowe uznane są za naj-
lepsze i najszybsze.

Zamówienia proszę adresować: Apteka A. Thierry'ego
w Progradzie k. Bohitsch Smorbrunn.

Składy we wszystkich aptekach. Bro-
szury z tysiącami oryg. podziękow. wy-
syla gratis i franco.

We Lwowie w aptekach: Dra Jana Piepes,
Poratyńskiego, Szymona Haya i Z. Ruckera.

Jedynie prawdziwy Balsam
w aptece L. Thierry w Progradzie
k. Bohitsch Smorbrunn.

**Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i wszel-
kie nerwobóle poleca się usmierzające nacieranie, od lat
wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy
ordynowane i przez smakowitości uznane Linimentum
Gaultheriae compositum z prawnie zarejestrowaną
marką ochronną**

„NERWOL“

chemika Dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc
opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych
do przegładnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka poczt.
Na składzie: Kraków, apteki Wiszniewskiego i Ma-
cudzińskiego; Maków, apteka Froncza; Lwów, apteki:
Dewochego, Haya, Łazowskiego, Dra Piepes-Poratyń-
skiego, Mikolasza. — Niemcy: Loewenapothek Otto
Koerner, Gerlitz, Obermarkt 31.

Wyroby tkackie z najlepszego przedziwa, jak najsta-
ranniej wykonane jako to: Płótna białe
zwykłej i przesieradowej szerokości, dymy,
dreliszki, chusteczki do nosa, ręczniki, ścielki, obrusy, serwety,
barchany, flanely, szewioty, płócenka kolorowe na fartuszki,
sukienki, bluzki i silne tkaniny na ubrania męskie poleca
tkalnia płócien **Michała Mięszowicza** w Korczynie obok Kro-
śna. Na żądanie próbki towarów bezpłatnie. **Kto tylko raz
Jeden** zamówił towar z mojej tkalni, ten gdzieindziej płó-
cien kupować nie będzie.

Miód prawdziwy pszozelny, czysta patoka, deserowy
w blaszankach 5 kg. za 5 kor. i kura-
cyjny lipowy 5 kg. za 7 kor. z wła-
snej pasieki, pocztą nieoplatnie, pod gwarancją wysyła
Franciszek Ziemia, Podhajce. 4-6



Największy i najstarszy w kraju

Skład oryginalnych maszyn do szycia i haftu, krawieckich
i szewskich oraz do wyrobów pończoszkowych.

Kurs haftu bezpłatnie.

Agentami się nie posługuję. **Cennik gratis.**

Lwów, Hotel Żorża.

Józef Iwanicki
specjalista i mechanik

Szybko!**Tanio!**

Do Ameryki

pospiesznym okrętem **w 6 dniach**
pocztowym okrętem w 8—9 dniach

◆ ◆ **Precz z wyzyskiem.** ◆ ◆

Żądajcie pouczenia tylko od

B. Karlsberga

Hamburg, Ferdinandstrasse 15.

Bank parcelacyjny we Lwowie

ma na sprzedaż pozostałą resztę dóbr

Las Wierzchniański

Te dobra są oddalone półtora mili od Ka-
łusza. — Obszar do sprzedaży pozostały obejmuje
106 morgów, z ról, pastwisk i lasu.

Cena kupna za cały ten obszar wraz z bu-
dynkami dworskimi wynosi 53.000 Kor.

Gleba pszenna o głębokiej urodzajnej warstwie
zawierającej pruchnicę.

Lasy mieszane, przeważnie budulcowa dębina.

W okolicy rozwinięty silnie chów bydła, a Las
wierzchniański do tego bardzo się nadaje.

W najbliższem sąsiedztwie liczne osady i ko-
lonie polskie.

3-3

Informacji udziela administrator Banku par.:
p. **Józef Kobak**

Las wierzchniański p. Niegowce.

Bank parcelacyjny we Lwowie

objął parcelację dóbr

KANNA

Starostwo, sąd, urząd podatkowy i jarmarki tygodniowe w Dąbrowie.
Poczta i parafia w Bolesławiu (3 kl.). Stacja kolei Mędzechów (7 klm.).

Obszar 400 morgów, a w tem 288 morgów ról najpierwszo-
rzędniejszej jakości i 120 mg. wikli. Gleba: nadwiślana — znakomita —
ogrodowa. — Wisła obwałowana i zupełnie zabezpieczona od wylewów. —
Budynki dworskie częściowo do sprzedania na rozbiórkę.

Ceny przystępne.

8-8

Bliższych informacji udziela i ceny umawia Delegat Banku p. Michał
Olszewski, który co tygodnia przybywa na miejsce. Przedwstępnych wyjaśnień
w nieobecności Delegata udziela miejscowy administrator p. Czyszczan.

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

Przybyszówka

Starostwo, Sąd obwodowy i powiatowy, urząd podatkowy, poczta i telegraf, gimnazjum, seminarjum nauczycielskie, szkoła mleczarska, stacja kolejowa etc. w Rzeszowie o 3 kilometry gościńcem rządowym. Parafia i szkoła ludowa w miejscu. Niższa szkoła rolnicza w Miłocinie w bezpośredniem sąsiedztwie.

Obszar 530 ról i łąk doskonałej jakości. Grunta o lekkich spadach położone przy dwóch gościńcach bitych.

Oprócz tego 100 morgów lasu.

Wobec położenia pod tak wielkiem miastem, jak Rzeszów zarobki i zbyt wszelkich produktów gospodarczych niezmiernie korzystne, a kształcenie dzieci bardzo ułatwione.

Bliższych informacji udziela oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku p. Andrzej Pachotta, Delegat Banku, który jest z reguły do zastania w biurze, w Rzeszowie ul. Sobieskiego L 900 poniedziałek i wtorek. W poniedziałki bywa także na miejscu w Przybyszówce.

Zwracamy uwagę interesowanych, że żadnych pośredników nie używamy i że wyłącznie i bezpośrednio tylko do p. Delegata Pachotty zwracać się należy. 3-4

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

Podgrodzie

Starostwo w Ropczycach. Sąd powiatowy, urząd podatkowy, kolej, poczta i telegraf, parafia, gimnazjum etc. w Dębicy o 6 kilometrów rządowym gościńcem bitym. Szkoła ludowa w miejscu.

Do Pilzna, większego miasta powiatowego również 6 kilometrów drogi gościńcem rządowym.

Obszar: 270 mg. ról i łąk i 360 mg. lasu. Grunta przypiaszczyste — częścią lekkie i bardzo urodzajne rędziny. Teren o korzystnych spadach. Las w rozmaitym wieku. Liczne budynki dworskie na rozbiórkę.

Grunta w znacznej części przy gościńcu bitym do Dębicy i Pilzna idącym.

Bliższych informacji udziela i ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku umawia Delegat Banku p. Andrzej Pachotta, zamieszkały w Rzeszowie, który do Podgrodzia przyjeżdża co tydzień we czwartki.

Na miejscu przedwstępnych wyjaśnień udziela w nieobecności Delegata miejscowy zarządca Banku p. Stanisław Kułakowski. 3-4

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

ZABŁĘDZA

Starostwo w Tarnowie o 14 klm. Parafja, sąd, urząd podatkowy, poczta, telegraf, stacja kolejowa, 1-tygodniowe jarmarki w Tuchowie o 3 kilometry.

Obszar: 379 mg. ról i łąk znakomitej jakości. Grunta w znacznej części położone nad rzeką Białą — niezależne. Kilkanaście morgów wikli i 40 morgów lasu materiałowego, a więc materiał budowlany na miejscu. Przez grunta przechodzi gościniec.

Bliższych informacji udziela oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku Delegat Banku p. Kajetan Baliński, zamieszkały w Zakliczynie, który co tygodnia w poniedziałki przybywa na miejsce.

Przedwstępnych wyjaśnień udziela w nieobecności Delegata miejscowy administrator Banku p. Piasecki.

4-4

Bank parcelacyjny we Lwowie

objął parcelację dóbr

SIEDLISKA

Starostwo w Pilźnie — o 14 kilometrów. Sąd powiatowy, urząd podatkowy, poczta i telegraf oraz jarmarki co dwa tygodnie, w Brzostku o 5 kilometrów. Parafja i szkoła w miejscu.

Obszar: 818 mg. w czem połowa ról i łąk, a połowa lasu. Gleba: żyzne glinki o podglebiu przepuszczalnym. Teren o korzystnych spadach. Las w różnym wieku. Materiał budowlany tani i łatwo do nabycia — w miejscowym tartaku lub tamtejszym lesie. — Liczne budynki dworskie na rozbiórce.

Bliższych informacji udziela i ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku umawia Delegat Banku p. Andrzej Pachotta, zamieszkały w Rzeszowie, który do Siedlisk przyjeżdża co tydzień we czwartek.

W Siedliskach przedwstępnych wyjaśnień udziela w nieobecności Delegata miejscowy zastępca p. Franciszek Lipeż.

4-4

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

Podleszany i Tarnowiec

w powiecie mieleckim

położone bezpośrednio pod samym Mielcem, gdzie jest gimnazjum, stacja kolejowa, poczta i telegraf, parafia i wszystkie urzędy.

Grunta bardzo urodzajne, przepuszczalne o lekkim nachyleniu. Wszelkie zboża, okopowizny i koniczne znakomicie się udają. — Łąki również do nabycia. — Las z materiałem na budowę i opał w miejscu — ceny drzewa bardzo przystępne. — Obszar 950 morgów bardzo dobrze podzielny. — Wszelkich informacji udziela, ceny umawia i odbiera pieniądze delegat Banku parcelacyjnego **p. Andrzej Pechotta**, zamieszkały w Rzeszowie, który co tygodnia na ęrody do Podleszan przybywa.

4-4 *Dyrekcya Banku parcelacyjnego.*

Bank parcelacyjny we Lwowie

ulica Brajerowska 11a

kupił na parcelację dobra

Pogórką Wole

w powiecie tarnowskim, 7 kiln. od Tarnowa, przy gościńcu.

Do stacji kolejowej Wola rzedzińska 4 klm. Grunta piaszczyste — żytnie i kartoflane bardzo plenne. Łąki doskonałe dwu i trzykośne, nawadniano. Położenie gruntów o lekkim nachyleniu.

Obszar 600 morgów, dobrze podzielny.

Wszelkich informacji udziela parcelantom na miejscu zarządca Banku **p. Abczyński** a ceny ustanawia, grunta sprzedaje oraz odbiera pieniądze od kupców delegat Banku **p. Kajetan Ballński**, zamieszkały w Zakliczynie, który co tygodnia na czwartki do Pogórskiej Woli przybywa.

4-4 *Dyrekcja Banku parcelacyjnego.*

BANK PARCELACYJNY

objął na parcelację dobra

GLINNIK GÓRNY

w powiecie strzyżowskim.

Sąd powiatowy, urząd podatkowy, stacya kolei we Fryszaku (5 km.), kościół, poczta, tuż koło dworu, szkoła o 2 siłach nauczycielskich w miejscu.

Grunta z lekkim nachyleniem, dobrej jakości, nader plenne, dobrze uprawne, znawożone i obsiane.

Obszar 550 mg. w tem 250 mg. ról i łąk, 300 wysokopiennego lasu.

Materiał budowlany i opalowy łatwy i tani do nabycia w miejscu i lasach okolicznych.

Budynki dworskie częścią murowane, częścią drewniane do nabycia. Wieś przy trakcie głównym — Fryszak — Pilzno.

Bliższych informacji udziela na miejscu członek naszej Rady nadzorczej, Wny Jan Harnek.

4-4

Dyrekcja Banku parcelacyjnego.

Bank Parcelacyjny we Lwowie

przy ul. Brajerowskiej L. 11 A. w własnym gmachu,

parceluje majątki ziemskie w całej Galicji, tak na rachunek własny, jak i na rachunek właścicieli i włościańskich spółek parcelacyjnych.

Bank parcelacyjny

jest stowarzyszeniem, zarejestrowanem w c. k. Sądzie krajowym we Lwowie i daje zupełną gwarancję, że umowy, zawierane z nabywcami gruntów, będą w zupełności i ściśle dotrzymane.

Bank parcelacyjny

sprzedaje grunta wyłącznie tylko na wleczystą własność i bez żadnych długów, służebności i ciężarów dworskich, tak, że każdy kupiciel-nabywca otrzymuje z Banku Parcelacyjnego grunt zupełnie czysty, bez żadnych długów, na wleczność.

Bank parcelacyjny

przeprowadza pomiary, sporządza mapki, spisuje kontrakty, wnosi podania intabulacyjne, wydziela kupione grunta z tabuli dworskiej do rustykalnej w Sądzie powiatowym, nwalnia od obszaru dworskiego i przenosi do związku gminnego.

Bank parcelacyjny przyjmuje wkładki zwyczajne na 5^o/_o i wkładki większe od 5000 K. — składane na czas dłuższy, oprocentowane wyżej aż do 7^o/_o stosownie do terminu wypowiedzenia według umowy z Dyrekcyą.

Pieniądze składane w Banku parcelacyjnym mają zupełne zabezpieczenie, Bank bowiem lokuje swoje kapitały wyłącznie na hipotekach, a oprócz tego daje gwarancję udziałami i poręką członków oraz swym funduszem rezerwowym.

Wychodźcy polscy zarobkujący w Ameryce

i indziej po świecie, powinni składać swoje oszczędności w Banku parcelacyjnym we Lwowie (najbezpieczniej posyłać na przekaz pocztowy).

Tak samo i inni włościanie w kraju najkorzystniej i najbezpieczniej mogą umieścić swoje pieniądze w Banku parcelacyjnym we Lwowie. — Pieniądze można posłać i otrzymać napowrót pocztą.

Zarząd Banku Parcelacyjnego we Lwowie:

I. RADA NADZORCZA: Prezes: Dr Bernadzikowski Szymon, lekarz i radca powiatowy w Brzesku; wiceprezes: Ulmer Narcyz, dyrektor Związku Towarzystw zarobkowych i gospodarczych we Lwowie; sekretarz: Kazimierz Szczępański, dyrektor Krajowego Związku Przemysłowego we Lwowie. Członkowie: Fr. Biesiadecki, właściciel dóbr, Jakób Bojko, poseł do Rady państwa i Sejmu krajowego, Jan Harnek, poseł do Rady państwa, Kazimierz Jampolski, właściciel dóbr, Michał Olszewski, poseł do Rady państwa, Dr. Franciszek Bardel, adwokat krajowy, Hipolit Śliwiński, inżynier, Jan Stapiński, poseł do Rady państwa i Sejmu krajowego, Dr. Ungar Wiktor, adwokat. —

II. DYREKCJA: Dr Jan Deskur, Ignacy Krzyszkowski, Zygmunt Poznański.

Adres na wszelkie listy, posyłki pieniężne, zażalenia i t. p.:

Bank parcelacyjny we Lwowie

Brajerowska L. 11 A.

Tylko te parcelacje należą do Banku Parcelacyjnego we Lwowie, które są ogłaszane w dziale ogłoszeń lub okruszynach w „Przyjacielu Ludu“ i za te tylko Bank Parcelacyjny przyjmuje wszelką odpowiedzialność.

Nowa ustawa łowiecka.

(Ciąg dalszy).

§ 10. Przeciw ustanowieniu okręgu polowania mogą być wniesione zarzuty w ciągu czterech tygodni do politycznej Władzy powiatowej.

Polityczna Władza powiatowa zbada wniesione zarzuty i po ewentualnem przeprowadzeniu dochodzeń wyda orzeczenie, zasięgnąwszy — o ile chodziło o zmianę już ustanowionego podziału — opinji Wydziału powiatowego.

§ 11. Przy ustanawianiu okręgów polowania, czy to samoistnych (§ 4. i 6.), czy zbiorowych (§ 7.), winna polityczna Władza powiatowa — o ile tylko nie sprzeciwia się temu względ na racjonalne wykonywanie polowania — uwzględnić wniesione w ciągu 6 tygodni od ogłoszenia edyktu (§ 9.) następujące życzenia gmin i obszarów dworskich:

a) gdy posiadacze gruntów, którym w myśl § 4. służy prawo wykonywania samoistnie polowania, chcą swe grunta przyłączyć i to na cały najbliższy okres dzierżawny do okręgu polowania zbiorowego, a gmina się na to zgadza;

b) gdy dwie lub więcej gmin, tudzież posiadacze obszarów dworskich, przydzielonych w myśl § 7. do okręgu polowania zbiorowego, żądają zgodnie ustanowienia dla nich na najbliższy okres dzierżawny wspólnego okręgu polowania zbiorowego.

c) gdy gmina lub pojedynczy właściciele gruntów zażądają włączenia w obręb spółki terytorjalnej (§ 4., 3.) gruntów bezpośrednio się z tym obrębem łączących.

Taksamo winna polityczna Władza powiatowa uwzględnić żądania gmin lub obszarów dworskich, domagające się rozdzielenia okręgów polowania, któreby miały być ustanowione, jeśli uwzględnienie tych żądań jest usprawiedliwione stosunkami miejscowymi, a zwłaszcza, jeśli różnorodność polowania za takim podziałem przemawia, a żaden z okręgów mających powstać z podziału, nie będzie obejmował mniejszej powierzchni gruntów, niż 115 względnie 60 hektarów.

W wypadkach wyjątkowych może Władza przyłączyć ze względu na kulturę łowiecką niektóre parcele, n. p. remizy, łozy, kępy i t. p., do okręgu samoistnego polowania, chociaż te parcele z tymże okręgiem nie stanowią nieprzerwanej powierzchni (§ 4.), jeżeli tylko należą do tego samego posiadacza i leżą w tej samej gminie miejscowej.

§ 12. Przy ustanawianiu okręgów polowania zbiorowego może polityczna władza powiatowa celem odpowiedniego zaokrąglenia przylegających (sąsiednich) do siebie okręgów polowań zbiorowych, po wysłuchaniu interesowanych reprezentacji gminnych, a względnie przełożonych obszarów dworskich, odłączyć poszczególne części od jednego okręgu zbiorowego polowania, a przyłączyć je do drugiego takiegoż okręgu. Wskutek takich odłączeń nie może jednak powierzchnia

żadnego okręgu zbiorowego polowania być mniejszą niż 115 względnie 60 hektarów.

§ 13. O wszelkich sprawach dotyczących ustanawiania okręgów polowania tudzież o zmianach w określeniu granic tych okręgów orzeka w pierwszej instancji polityczna władza powiatowa po wysłuchaniu Wydziału powiatowego, w drugiej i ostatniej instancji c. k. Namiestnictwo po wysłuchaniu Wydziału krajowego. (C. d. n.)

Z podróży po Włoszech.

(Ciąg dalszy.)

Z tej krótkiej historii widać, jak różne koleje przechodził Rzym. To też oglądając Rzym, nie można zapomnieć o tej jego wspaniałej przeszłości, kiedy był stolicą świata, ogniskiem wszelkiego ruchu umysłowego i handlowego. Lecz dzisiejszy, nowy Rzym zupełnie prawie przykrył Rzym stary. Nie wiele już pozostało ze starego Rzymu, a wszystko co dziś Rzym ma najpiękniejszego, pochodzi z nowszych czasów.

Widok miasta z wysokiego miejsca jest wspaniały. Ogromne, rozległe miasto zbudowane na siedmiu wzgórzach, imponuje swoim ogromem, bogactwem przepysznych kościołów, starych pałaców, a wspaniałe budynki na szczycie każdego z siedmiu wzgórz dopełniają całości. Szerokie, widne ulice zawsze prawie kończą się pięknymi, obszernymi placami; głównejsze z nich ozdobione są starożytnymi pomnikami i fontannami, z których tryskają strumienie świeżej wody i dają przyjemny chłód wśród upalnego lata i rozpalonych od słońca kamieni. Przez miasto przepływa rzeka Tyber, słynna z historii Rzymu; w niej topiono w starożytności ojcobójców zaszytych w worek, a i w nowszych czasach w jej nurtach wielu ludzi znalazło śmierć. Obydwa brzegi łączą kamienne i żelazne mosty. Miasto liczy obecnie przeszło 520.000 mieszkańców.

Oglądanie miasta rozpocząłem od zwiedzenia i poznania tego, co jeszcze pozostało z dawnego, starego Rzymu. Z tego, co wiemy dziś o domach starożytnych Rzymian, przekonujemy się, że domy ich i wewnętrzne urządzenie były zupełnie inne, niż dzisiaj. Jednakowoż w Rzymie pozostały z dawnych czasów tylko ruiny pałacu cesarskiego, łaźni, świątyń pogańskich, a z domów prywatnych nic nie zostało. Najwięcej pomników ze starego Rzymu znajduje się na Forum Romanum. Było to niegdyś miejsce publiczne, gdzie się skupiał ruch handlowy i targowy i gdzie się odbywały zgromadzenia ludowe, na których do zgromadzonych obywateli przemawiali mowcy z umyślnie wybudowanej mównicy. Do dziś dnia zachował się tylko fundament tej mównicy. Dawni Rzymianie interesowali się życiem publicznem i polityką — i zazdrośnie strzegli swoich praw. To też często odbywały się zgromadzenia publiczne, na których omawiano wszystkie najważniejsze

sprawy państwowe, a przemawiali na nich najznakomitsi mowcy. W pobliżu mownicy znajduje się w całości zachowany łuk tryumfalny, zbudowany na cześć cesarza Septyma Sewera dla uczczenia jego zwycięstw. Nieco dalej sterczą malownicze ruiny świątyni Saturna, która Rzymianom służyła za skarbiec; zostało jeszcze z niej 8 pięknych marmurowych kolumn. W dali naprzeciwko nich z pośród ruin, rozwalonych kolumn, porozbijanych marmurów, posągów wystrzelają w górę trzy przepiękne z białego marmuru kolumny, powiązane u szczytu przedziwnie pięknym gzymsem; to reszta świątyni pogańskiej. Dalej z boku resztki z bazyliki Juliusza Cezara, w której odbywały się sądy — i wiele innych szczątków budowli mniejszych. Dalej w głębi okrągła podstawa świątyni bogini Westy, przed której posągami paliły kapłanki, zwane Westalkami wieczny ogień; kapłanki te składały ślub dozgonnej czystości. Zaraz obok świątyni znajdują się jeszcze dość dobrze zachowane mieszkania tych kapłanek. Idąc dalej po tej ciekawej, a pełnej ruin płaszczyźnie, napotyka się na lewo w bok kościół, a ściana jedna kościoła zwrócona ku Forum ma jakby za ozdobę szereg kolumn takich, jakie widzimy obok wśród ruin pogańskich świątyni. To świątynię pogańską przemieniono na kościół, zbudowany ku czci św. Męczenników Koźmy i Damiana. Naprzeciwko tej świątyni na wzgórzu zwanem Palatyn znajdują się ruiny sławnego niegdyś pałacu cesarskiego. Rozmaici cesarze budowali ten pałac, dobudowując coraz to nowe części. Cesarz Neron powiększył go do niebываłych rozmiarów; pałac ten obejmował ogrody, laski, jeziora, kąpiele i pewną ilość domów, że wydawał się raczej miastem. Mimo, że widziałem już tylko ruiny, musiałem całą godzinę poświęcić na dokładne zwiedzenie tego pałacu. Olbrzymie korytarze, potężne schody, nieprawdopodobnie wielka ilość rozmaitych sal większych i mniejszych, wszystko to daje dziś wyobrażenie o olbrzymiej potęgze przesławnych cesarzy rzymskich. Cała ta potęga, niezliczone bogactwa w niewcz się obróciły; nie tylko ruiny i pustka. Mimo wolnie ogarnia smutek i przypomnienie znikomości rzeczy ludzkich.

(C. d. n.)

Jura Albin.

Mowa posła Stapińskiego

wypowiedziana w Sejmie d. 5 października przy rozprawie budżetowej.

(Ciąg dalszy.)

»Oczywista rzecz nie jesteśmy w stanie w tej Wysokiej Izbie przeszkodzić uchwaleniu tego, co Panowie zechcecie. Jest nas tu tylko pięciu.

»Ale Panowie zechciejcie pamiętać o tem, że Wam już dotychczas ciasno się robi. Panowie nie nadużywajcie spokoju i powściągliwości społeczeństwa, bo nadużywaniem trzeba nazwać godzenie na podstawowe interesa tego społeczeństwa. Nie wyzywajcie ludu wiejskiego,

bo wyzywaniem jest ofiarowanie mu w miejsce 46%, jakich 15 czy ilu procentów w ogólnym kontyngencie mandatów. Nie prowokujcie ludu, bo prowokacją trzeba nazwać to, co proponuje p. Bobrzyński, ażeby wielka własność miała 56 posłów, a sześć milionów ludności 74 posłów. Takie propozycje są prowokacją.

»Panowie, nie ufajcie za dużo policji i żandarmerji, bo ona Was tylko do czasu może bronić. Ktoś powiedział, że policją i żandarmami, bagnietami można nieprzyjaciela odeprzeć, przeciwnika poskromić i pokonać, ale na bagnietach spokojnie siedzieć i żyć nikt nie potrafił, to i Wy panowie nie potrafcie!

»I Wam jako i nam powinno być przykro, ażebyśmy tutaj jako niby to prawodawcy wchodząc za każdym wejściem słyszeli: Proszę o legitymację — i byli poprostu jakby pod dozorem policyjnym, bo z jednej strony ulicy Marszałkowskiej policja, z drugiej policja, wszystkie schody obsadzone policją. Taż to więzienie, to dom w którym ludzie albo sami niebezpieczni się czują, albo którzy są niebezpieczni i dlatego tego rodzaju straży potrzebują.

Wysoka Izbo!

»Potrzeba innego Sejmu nie tylko dlatego, że tych właśnie wymienionych 2 najistotniejszych zadań Sejm wcale nie spełnił, że do reformy wyborczej zabiera się Sejm z takimi ceregielami, że tylko źle robi i tylko zły sprawie służy.

»Trzeba zmiany Sejmu także dlatego, że w kraju naprawdę źle się dzieje.

»Nie będę dziś mówił o innych przejawach woli rządzącego stronnictwa, bardzo ubolewania godnych, ale chcę na jedną przynajmniej kategorię zjawisk zwrócić uwagę, mianowicie na to, co się dzieje w tym czasie z jedenastotysięczną armją nauczycielstwa ludowego.

»Są widocznie panowie, którym się zdaje, że nauczycielstwo to taka nierozumna rzesza dzieciaków, której wystarczy kijem pogrozić, a zgroźniej, uciszy się, albo będzie tak tańczyć, jak jej panowie każą.

»Użycie tej metody zastosowuje zarówno sama Rada szkolna krajowa, jak i Rady szkolne okręgowe.

»Zjawiska, dowody!

»Przedewszystkiem jako pierwsze zjawisko tego postępowania należy podnieść prześladowanie »Krajowego Związku Nauczycielstwa ludowego«, prześladowanie jego organizatorów i czynnych członków Związku.

Proszę Panów!

»Nauczycielstwo ludowe widzi, że dziś wszystkim wolno się organizować! Organizują się robotnicy, organizują się chłopci, organizują się sędziowie dla utrzymania powagi swego stanu, organizują się urzędnicy pocztowi, urzędnicy administracyjni, skarbowi — ba nawet hofraci i eksencje należą do takich organizacji i w zgromadzeniach tych organizacji biorą udział.

»Skoro się wolno organizować a. k. urzędnikom dla obrony swych interesów, skoro się wolno

organizować wszystkim, dlaczego nie wolno się organizować nauczycielstwu w związek zawodowy dla obrony swoich interesów?

»Tę świadomość wyjęcia z pod prawa wszystkim przysługującego, nauczycielstwo ludowe ma i mieć musi. — Do żywego dotknąć to musi każdego nauczyciela nie wyzutego z poczucia godności, skoro widzi, że każdemu wolno się organizować — a tylko on jest wyjęty z pod prawa!

»Nauczycielstwo ludowe czuje się częścią społeczeństwa, nauczyciele ludowi, mimo wszystkie zabiegi przeciwnie, mimo stronniczego wychowania, jakie się podaje w seminarjach nauczycielskich i mimo wszystkie trudności, jakie spotykają po drodze, w olbrzymiej większości poczuwają się do obowiązku służenia narodowi, gdzie tylko i jak mogą. — Za to im się uznanie należy, a nie szykany, że chcą godność osobistą zachować i godność swego stanu. Nie przeszkadzać im w tem, ale pomagać należy, że przez zorganizowanie się, chcą podnieść godność swoją i znaczenie.

»Cóż jednak czynią przelożone władze szkolne, proszę posłuchać:

»Jednym z czynnych członków Krajowego Związku Nauczycielstwa ludowego był Stefan Zaleski, nauczyciel szkoły ćwiczeń w seminarjum nauczycielskim męskim w Krakowie. Już w pierwszych miesiącach po utworzeniu się Związku nauczycielskiego zagrożono mu przeniesieniem. P. Bojko wniósł o to interpelację w Radzie państwa — i w pierwszym stadium dało się zamach na p. Zaleskiego zażegnać. Ale w owej chwili zażądano od p. Zaleskiego deklaracji, że ze »Związku« wystąpi i do prac Związku mieszać się nie będzie. I dopiero po tej deklaracji, danej przez Zaleskiego, pozostawiono go nadal w Krakowie.

»A jednak zapłacono Zaleskiemu za tę działalność w »Związku«. Mianowicie teraz do Ministerstwa Oświaty ze strony Rady szkolnej krajowej przy sposobności spodziewanego awansu Zaleskiego, odeszła kwalifikacja, w której o Zaleskim dosłownie powiedziano tak: (czyta) »W ostatnich czasach oddawał się opozycyjnym agitacjom między nauczycielstwem, przez co obowiązki swoje częściowo zaniedbał«.

»Taką dano panu Zaleskiemu kwalifikację, sprzeczną z licznymi dekretami pochwalnymi, jakie przedtem Zaleski otrzymywał. Dotychczas był on wzorowym nauczycielem, aż kiedy się zorganizował, w tej chwili wszystkie jego dotychczasowe kwalifikacje przepadły. A w rezultacie do IX. rangi nie został posunięty, a temsamem liczna jego rodzina, bo o ile się nie mylę, ma 8 dzieci, będzie pokrzywdzona, bo rok rocznie będzie mieć o paręset koron mniej.

»Tembardziej musi nas boleć i oburzać to przesładowanie, skoro widzimy, że agitacja w przeciwnym kierunku jest dozwoloną.

»Nie chcę nużyć Wysokiej Izby wyliczaniem mnóstwa podobnych wypadków, jak z Zaleskim, ale choć kilka podać muszę:

»P. Stanisław Jankowski nauczyciel ry sunków, mający szereg odznaczeń i dekretów pochwalnych, artysta malarz, przeniesiony z Przemysła do Śniatyna, podczas, gdy żona nauczycielka z dziećmi zostaje w Przemysłu. Przeniesieniu pana Jankowskiego sprzeciwiła się nawet Rada szkolna okręgowa i Rada miejska. Wina Jankowskiego? — Był prezesem »Ogniska« i referentem na wiecu powiatowym za polepszeniem bytu nauczycielstwa.

»Tyszecki ze Stanisławowa przeniesiony do Jarosławia. Powód: Był prezesem »Ogniska«.

»Fiutowski z Jarosławia przerzucony do Stanisławowa. Powód: Był referentem na wiecu nauczycielskim o polepszenie bytu.

»Nauczyciel Wertyporoch z Przemysła skierowany do wsi Banków — Solec, w powiecie kamioneckim, żona jego pozostawiona na dawnej posiadzi. Wina: Był członkiem komitetu wiecowego.

»Weiss Bolesław z Zagorzyc powiat Ropczyce przerzucony do Stanów powiat Nisko za zbrodnię, iż był prezesem »Ogniska«.

»Ośmiu nauczycieli z Przemysła, przeważnie członków wydziału »Ogniska«, przerzucono na wieś. — Garlicki, wiceprezes »Ogniska« w Przemysłu, przeniesiony do Drohobycza.

»To są dowody chyba wystarczające, że władze szkolne starają się rozbić i unicestwić organizację nauczycielstwa, aby z rozbitymi wyrabiał potem, co się zechce władzom.

»Odbiciem stosunków panujących w szkółnictwie są także stosunki awansowe.

»Pokrzywdzeniem przy wymiarze płac chce sobie Rada szkolna krajowa zyskać serca nauczycielstwa?

»Czy to właściwa droga — czas okaże. Rada szkolna jest może przekonana, że uspokoiła szeregi nauczycielstwa zastosowaniem drakońskich środków. Niech się Rada szkolna nie łudzi, do wiadomości jej podaję, że jest zupełnie w błędzie. Krzywda w takich warunkach, kiedy się nie można bronić, tylko bardziej rozgorycza i boli.

»Proszę przyjąć do wiadomości, że pokrzywdzeni są bardzo jaskrawo nauczyciele, iż nauczycielom-zausznikom starościńskim mającym 9 lub 10 lat służby przyznano 1400 K. płacy, a nauczycielom, którzy mieli po 20 i 20 kilka lat służby, przyznano po 1200 K. płacy.

»Przykład: Nauczycielka Rejowska w okręgu grybowskiem 22 lat służby, otrzymała 1200 K., Nowak 18 lat służby, 1200 K. — Hryniak 20 lat służby 1200 K., Kozak 17 lat służby 1200 K. a natomiast 20 wypadków w tym okręgu, gdzie nauczyciele mający mniej niż 10 lat służby otrzymali po 1400 K.

»W okręgu ropczyckim Kosecki nauczyciel w Zagorzycach 18 lat służby, został za organizację nauczycielstwa przeniesiony, z powiatu grybowskiego do ropczyckiego i otrzymał tylko 1200 K., a żona jego p. Kosecka po 16 latach służby tylko 1000 K.

»A więc źle się dzieje w administracji szkolnej — i to tak dalece rozgorycza, że nauczycielstwo ma odwagę pełnem imieniem i nazwiskiem podpisywać się na doniesieniach o tych swoich przesławianach.

»Głośna sprawa nauczycielstwa w okręgu Przeworskim była przedmiotem interpelacji w Radzie państwa. Tam mianowicie starosta Pietruski zawołał 14 nauczycieli do starostwa w czasie wyborów do Rady państwa i każdego z nich pojedynczo wypytywał o przekonanie polityczne. — Oczywiście rzecz odrazu od siebie dodawał: »Wiem, że Pan agituje za ludowcami, uważaj pan, bo ja takie chwasty wyrwę z korzeniami. Wynoszę się Pan z okręgu, idź pan sobie do Stapińskiego po posadę, a kiedy nauczyciele chcieli się bronić, wymyślał im ostatnie mi słowy.

»Jednego z nich (Rembisa) zapytał pan Pietruski w te słowa: »Czy chce Pan jeść chleb, czy chce pan mieć posadę i być nauczycielem? W 24 godzinach znajdzie się pan na bruku! pójdzie pan do Stapińskiego! Niech się Pan wynosi z okręgu, a zaznaczam, że aplikację dam najgorszą«. A kiedy nauczyciel chciał wyjaśnić coś od siebie, starosta odpowiedział: »Pisz Pan sobie do »Przyjaciela« i do »Kurjera Lwowskiego«, ja temi szmatami w piecu palę«.

Bogaty widać pan skoro może papierem w piecu palić, dobrzeby było ująć mu trochę pensji.

»Na Radzie szkolnej okręgowej chciał Pietruski przeforsować śledztwo, a że nauczycielstwo było niewinne, najlepszy dowód w tem, że potulna Rada szkolna okręgowa sprzeciwiła się wytoczeniu śledztwa, a temsamem uznała postępowanie p. Pietruskiego za niesłuszne.

»Nauczyciela Karola Burgharda za to, że przewodniczył na zgromadzeniu ludowem 11, kwietnia, przeniesiono już 1. maja z Lipnika ad Wieliczka do dalekiego powiatu Strzyżowskiego. Jana Głodkiewicza w 4-ech dniach z powiatu Kolbuszowskiego przeniesiono do powiatu Przemyskiego.

»A teraz o jednym wypadku chciałbym tu wspomnieć obszerniej. Mianowicie w okręgu jasielskim w Tarnowcu był nauczyciel Orłowski, mający 26 lat służby, kilka dekretów pochwalnych. A że był bardzo dobrym nauczycielem, tego dowodem, że 7 rad gminnych wniosło do Rady szkolnej krajowej prośbę o wynagrodzenie mu krzywdy, względnie o powrót do Tarnowca. Jako organizator »Kółek rolniczych«, czytelni i teatrów ludowych i amatorskich zyskał sobie p. Orłowski w całym okręgu wielką przychylność, tak że byliśmy pewni przed wyborami, że Orłowski będzie naszym kandydatem do Rady państwa. Ale trzeba było staroście usunąć takiego kandydata, przeto Orłowskiego usunięto w przeciągu kilku dni z powiatu jasielskiego do powiatu wadowickiego.

»A trzeba dodać, że jako 26-letni nauczyciel miał na miejscu małe gospodarstwo, miał kartofle, miał stodółkę itp., a to wszystko musiał opuścić i jechać nagle w ciągu roku szkolnego do Tłuczani, przez co został narażony na ogromną stratę materjalną.

»A jaki był bezpośredni powód przeniesienia?

»Oto w Tarnowcu odbywało się wesele i nowożeńcy, zdaje mi się Skwarlowie po ślubie w kościele ruszyli do szkoły, aby jak to mówią na wsi, złożyć uszanowanie nauczycielowi względnie prosić o błogosławieństwo. Nauczyciel był w klasie, a państwo młodzi nie wiedząc, że nie można wchodzić do szkoły, weszli do klasy. I to jest przedmiotem aktu oskarżenia, t. j. że Orłowski przyjmuje w klasie włościan, urządza z nimi zgromadzenia. I to było podstawą do przeniesienia nauczyciela w przeciągu kilku dni z powiatu jasielskiego do wadowickiego.

»Rada szkolna krajowa wyraźnie dąży do tego, aby okazać nauczycielstwu, że w jej mocy jest złamać Sakrament małżeństwa i dlatego do faktów, które uderzają w ostatnich czasach, należy i ten, że rzuca się nauczyciela męża do innej miejscowości, a nauczycielkę żonę do innej. Nauczyciela Boczon z Lutczy przeniesiono zdaje mi się do ropczyckiego (młodego żonkosia), a żonę nauczycielkę pozostawiono w Lutczy.

»Co to znaczy, jak to się kwalifikuje, każdy może sobie o tem zdać sprawę.

»Fakta, które tu podniosłem, nie są sporadycznymi wypadkami, ale należą do zjawisk nagminnych, podobnie jak i karanie nauczycieli w formie niższej pensji.

»W Krośnieńskim jest cały szereg nauczycieli służących po 20 lat bez zarzutu, którzy pobierają 1200 K., a młodszy bez pochwał i zasług dostają 1400 K. — Ten fakt należy do ogólnych, powtarza się po wszystkich powiatach, budząc niesłychane rozgoryczenie pośród nauczycielstwa. Niech Rada szkolna krajowa nie ma pretensji do nauczycieli, tylko niech sobie sama przypisze ten skutek, krzywda jest źródłem, z którego rozgoryczenie wypływa. Boć przecie musi budzić rozgoryczenie wiadomość, że sąsiad nauczyciel 9-letni dostał 1400 K., a inny 20-letni 1200 K. (głos: »Tak jest«).

»Na to nie potrzeba żadnych agitatorów, to samo przez się mocno agituje.

»W powiecie Brzeskim tego rodzaju kary są też niestety powszechnem zjawiskiem, zaledwie kilku nauczycieli zasługuje sobie na względy, a co do innych starosta p. Trzaskowski postępuje w sposób, któryby był może dobry wobec dzikich plemion, a nie wobec światłodawców galicyjskich.

»A za cóż te rzeczy?

Za to, że niektórzy nauczyciele mieli odwagę się przyznać, że są ludowcami, albo, za to, że ich o to podejrzewają. (D. c. n.)